

Elektryfikacja Stanisławowa

Modernizacja jest niemożliwa bez elektryfikacji. Dobrze rozumiał to burmistrz Stanisławowa Wacław Chowaniec (1887–1985). W 1925 roku udało mu się przekonać wielonarodowościowy magistrat, że elektryfikacja powinna być jednym z głównych celów rozwoju miejskiej infrastruktury.

PETRO HAWRYŁYSZYN

W podziemiach rodzinnej kamienicy Chowańców (ob. centrum biurowe „Kijów” na deptaku) mieściła się drukarnia. Zasilała była z niewielkiej elektrowni prądu stałego. Stąd Wacław wyniósł przekonanie o przewadze silników elektrycznych nad parowymi i pożytku z elektryfikacji całego Stanisławowa.

Sam rozwój miasta też zmuszał do przeprowadzenia zmian, bowiem w 1921 r. Stanisławów został stolicą województwa, a w 1925, dzięki przyłączeniu miasteczka i kolonii Kniahinin, jego ludność wzrosła do 50 tys. mieszkańców. Nowe dzielnice pozbawione były oświetlenia ulicznego, w samym zaś Stanisławowie działały jedynie małe prywatne elektrownie o niewielkim zasięgu. Autorami projektu miejskiej elektrowni zostało dwóch profesorów Politechniki Lwowskiej: specjalista od budowy elektrowni i sieci elektrycznych Gabriel Sokolnicki (1877–1975) i konstruktor silników spalinowych Ludwik Eberman (1885–1945). Budowa elektrowni wpłynęła również na propozycje stanisławowskich przedsiębiorców. Reklama lokalnej gazety w artykule „Stanisławów europeizuje się” zachęcała kupców: „Rok 1929 dobiega końca. Wkrótce w mieście Rewery zaterkoczą maszyny nowej elektrowni i rozbytą tysiące żarówek. Konieczne jest przed tą chwilą zrobić zapasy lamp elektrycznych i żarówek. Pierwszorzędnej jakości i za dostępną cenę są w sklepie Seweryna Śniegurowicza przy ul. 3 Maja 3”.

Jednak z braku funduszy realizacja projektu się przedłużyła. Elektrownię udało się ukończyć i uruchomić dopiero w połowie 1930 roku. Światowa gospodarka, dotknięta kryzysem, wymagała nowych i tanich technologii, a te najczęściej zależały od prądu. Siedziba Elektrowni Miejskiej i jej urządzenie kosztowały olbrzymią jak na tamte czasy sumę – 3 mln złotych. Porównując: minimalna pensja w 1938 roku wynosiła 100 zł., a w 2017 – 2000 zł. Sprawę uratowała pożyczka w wysokości 1,65 mln złotych, której miastu udzielił Bank Gospodarki Krajowej w 1928 roku.



STANISŁAWÓW. Hotel Union
WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD WACŁAWA CHOWAŃCA I NIEWIELKIEJ ELEKTROWNI W PODZIEMIACH RODZINNEGO DOMU

Pod budowę elektrowni wykupiono teren w okolicy „Kolonii” przy ul. Dekerta (ob. Kubijowicza), która do 2012 roku nazywała się Elektryczna. Obok były tory kolejowe, co pozwalało na dostawy paliwa. Najmniej, bo 430 tys. złotych, kosztowała siedziba biur elektrowni, stacji transformatorowej. 1 mln złotych kosztował montaż kabli pod ziemią i sieci napowietrznej o rozpiętości 52 km. Kolejne 1,5 mln złotych kosztowały silniki, maszyny, generatory i akumulatory. Stacja wyrabiała prąd zmienny, co pozwalało transportować go na dalsze odległości i wykorzystywać urządzenie elektryczne konstrukcyjnie prostsze, niż w przypadku prądu stałego.

W sali maszynowej elektrowni o powierzchni 330 m kw. umieszczono trzy bloki, produkujące prąd. Każdy z nich składał się z czterocylindrowego motoru Diesla o mocy 600 KM, pracującego w parze z generatorem prądu trójfazowego o mocy 400 kW, napięciem 6,3 kV o częstotliwości 50 Hz. Generatory były produkowane przez fabrykę Brown Boveri SA w Żychlinie. Silniki spalinowe wyprodukowano w Stoczni Gdańskiej. Mogły pracować zarówno na paliwie płynnym, jak na gazie. Spaliny z silników wykorzystywano do ogrzewania pomieszczeń elektrowni, co było na tamte czasy nowością.



SALA MASZYN I BUDYNEK ELEKTROWNI MIEJSKIEJ



LATARNIE ELEKTRYCZNE NA PL. MICKIEWICZA (LATA 30. XX W.)

Sieć miejską obliczono na obciążenie 30 tys. żarówek o mocy 40 W przy jednoczesnym włączeniu 15 tys. żarówek. Elektrownia obliczona była na 4 tys. odbiorców, a prognozowano, że ten poziom zostanie osiągnięty w 1940 roku. Elektrownia produkowała 9 mln kW/godz. prądu i przynosiła 90 tys. czystego dochodu rocznie.

Jednak, jak okazało się wkrótce, zapotrzebowanie na prąd elektryczny wśród mieszkańców Stanisławowa było o wiele wyższe, gdyż ludności stale przybywało. Oświetlenie elektryczne początkowo wprowadzono na głównej miejskiej arterii od dworca do śródmieścia. Ustawiono tam 72 żarówki o mocy 300 W i częściowo po 500 W. Żarówki te włączano tylko do 10 godz. wieczorem. Planowano oświetlenie parku, skweru koło dworca i innych placów.

Do największych odbiorców prądu należały warsztaty

kolejowe, stacja pomp, przedsiębiorstwo Mendelsoń, produkujące watę, fabryka maszyn „VIS” i garbarnia skóry Margoszesza.

Znacznie powolniej odbywała się elektryfikacja mieszkańców. Energia elektryczna nie była tania. Istniały trzy taryfy: nocna, dzienna i maksymalna. Cena 1 kW/godz. zależała od podanej ilości prądu i wahała się od 14 do 50 groszy. Cena energii elektrycznej dla przemysłu ustalona została na dwa razy niższą, niż na oświetlenie. Czyli – wszystko było odwrotnie niż teraz, bowiem obecnie taryfa dla przemysłu jest o wiele wyższa niż dla ludności.

Istniała jednak możliwość zmieszania opłaty za prąd: w sklepie przy elektrowni należało kupić trzy przyrządy elektryczne – grzałkę, poduszkę i żelazko. Wówczas ustanawiano ulgową, tzw. gospodarczą taryfę. Dotyczyło to właścicieli odbiornika radiowego, zasilanego prądem, niezależnie od miejsca zamieszkania.

W 1936 roku liczba odbiorców prądu była tak duża, że elektrownia pracowała już na granicy swoich możliwości technicznych. Zgodnie ze spisem ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku w Stanisławowie mieszkało już 60 256 osób. Zaczęły się kłopoty z dostawą prądu, a dyrekcja elektrowni musiała ograniczyć liczbę nowych odbiorców i zmniejszyć dostawy prądu do wielkich przedsiębiorstw w okresie



LOGO ELEKTROWNI MIEJSKIEJ

zimowym. Pojawiło się ryzyko niedotrzymania umowy z abonentami. Plan czteroletni modernizacji elektrowni na lata 1937–1941 przewidywał zakup dwóch turbokompresorów o mocy 500 i 1500 kW, dwóch kotłów parowych i budowę nowych pomieszczeń, gdzie miano by je umieścić. Kotły miałyby pracować na miale węglowym, co obniżyłoby cenę prądu, a moc elektrowni wzrosłaby do 3,2 MW. Potrzeba było na to 800 tys. złotych. Sieć rozdzielczą planowano poszerzyć na powiaty stanisławowski i tłumacki, i objąć Tyśmienicę i Tłumacz.

II wojna światowa przekreśliła te plany. W 1941–1944 roku w czasie okupacji elektrownia pracowała nierównomiernie, w zależności od podaży paliwa. Niemcy nakazali demontaż urządzeń i ich wywózkę do Niemiec. Zdemontowano około 70% urządzeń. Jednak już 30 lipca 1944 roku, w trzy dni po zajęciu miasta przez Sowietów, elektrownia odnowiła swoją działalność, osiągając na zdekompletowanych agregatach moc 600 kW.

Wobec stałego braku normalnego zasilania miasta rząd przeznaczył dla miasta „elektropociąg” D-3000, wyprodukowany w USA i Kanadzie. Stał on na torach kolejowych i zasilał odbiorców do 1952 roku, dając prąd o napięciu 6300 V. Elektropociąg w Stanisławowie był w dzierżawie i miasto płaciło za jego eksploatację 400 tys. rubli rocznie.

Pod koniec lat 1950. spełniły się wreszcie marzenia mieszkańców o samowystarczalnym pod względem elektryfikacji Stanisławowie – elektrownia miejska zabezpieczała m. Stanisławów i mieszkańców w okolicach 20 km wokół. W 1962 roku miasto przyłączono do Zachodnioukraińskiego systemu energetycznego, co pozwoliło na lepsze wykorzystanie urządzeń. Od tej chwili elektrownia praktycznie zaczęła działać również jako elektrociepłownia. Przy czym ta pierwsza funkcja stale się zwiększała, a druga zmniejszała.

Rok 1982 stał się rokiem przełomowym – dwa ostatnie turbogeneratory zostały zatrzymane i przeznaczone na złom. Elektrownia miejska zaprzestała swej właściwej działalności. Pomieszczenia tej pierwszej elektrowni nadal są własnością TA „Prykarpatołenergo” jako świadectwo trudnego, ale jakże ważnego procesu elektryfikacji miasta.